

i żołnierzy, w czasie przymusowego wypoczynku oddaje się z zamiłowaniem sztukom i literaturze... Nie brak też żołnierzy, którzy dopiero teraz, po powrocie z pola walki, próbują przechodzić pierwsze progi nauki, ucząc się czytać i pisać, choć niejed-

nowym, najmniejszy udział w szkolnictwie ludowym bierze Galicya i to wschodnia jej część. Ten smutny obraz naszej oświaty ludowej widzimy najlepiej na obczyźnie, w porównaniu z innymi narodowościami. Niech stanie się on też dla nas poważnym „memento“,

aż do najdalszych komitetów, tak, że dziś obejmuje swą działalnością i otacza opieką przeszło trzy tysiące uchodźców. Trudno tu rozpisywać się szczegółowo nad tem, co zarząd komitetu w przeciągu tych kilku miesięcy dla wychodźców uczynił, należy jednak choć ogólnikowo zaznaczyć, że nie było dziedziny, którejby niezmordowany w poświęceniu dla uchodźców zarząd nie podjął. Między innymi utrzymywał w Körmend szkołę polską, którą zorganizował prezes prof. Turecki.

Ksiądz Józef Marcinkiewicz, zastępca prezesa, nie tylko był katechetą szkoły w Körmend i duszpasterzem Polonii w tem mieście, ale w sąsiednich i dalszych miastach i miasteczkach odbywał reko-



Kurs dla rannych analfabetów: Uczniowie i kierownicy kursu w Ischlu. Od lewej ku prawej siedzą: nauczyciel Suchodolski, ks. Kokta, ks. San Marco, hr. Crenneville z Zychy, hr. Kielmansegg, nadp. Reischl, ks. Jan Głęb.

dźwiga już czterdziestkę na sobie. Dla tych żądnych nauki analfabetów, pochodzących przeważnie z Galicyi, Węgier, Bośni i krajów alpejskich, urządzono pod kierownictwem ks. Jana Głęba w Ischlu kurs analfabecki, w którym wzięły udział jako protektorki lub nauczycielki: księżna San Marco, hr. Kielmansegg, hr. Crenneville z Zychy, ks. Kokta (Czech) oraz p. Suchodolski, nauczyciel dla Polaków i Rusinów, którzy zgłosili się najliczniej. Po dwudziestu

a dla analfabetów zachętą do pracy nad sobą nawet w poważnym wieku.

Opieka nad polskimi uchodźcami na Węgrzech.

Jak wiele można zrobić pracą wytrwałą i poświęceniem przy najszczuplejszych nawet środkach, wymownym dowodem jest działalność Centralnego komitetu dla wychodźców galicyjskich na Węgrzech, który otaczał swą opieką rodaków, rozrzuconych od granic Siedmiogrodu po brzegi Litawy, od Karpat aż po Fiume nad Adryatykiem. Należy tu przede wszystkim podnieść zasługi zarządu Centralnego komitetu, w skład którego wchodzi: prezes i organizator prof. Zygmunt Turecki, zastępca jego ksiądz Józef Marcinkiewicz, p. Horoszczukowa, skarbniczka, p. Kowalski, kontrolor, dalej pp. Konnerowa i Gackówna, sekretarki. To szczupłe grono ludzi dobrej woli potrafiło bez żadnej pomocy z zewnątrz skupić nie tylko w Körmendzie mieszkających Polaków w liczbie ponad sto rodzin, nie tylko w bliższej okolicy Körmendu (jak w Stremie, Nemett Ujwarze Szambetheli i t. d.), ale agendy swoje rozprzestrzeniło



Po inwazji Rosyan: Podziurawione mury zniszczonego kościoła w Wojniczu.

lekcyjne i kazania, a jako delegat komitetu jeździł w różnych sprawach, dotyczących naszych uchodźców.

Ponieważ rząd węgierski chciał wychodźców wywalić, komitet stanął w ich obronie i deputacjami u rządu w Budapeszcie i u władz komitatuowych doprowadził do tego, że w kwietniu b. r. wyszło rozporządzenie, aby tylko „szkodliwi“ (handlem się trudniący) wychodźcy i ci, którzy nie mają środków utrzymania opuścili Węgry, innym zaś pozwolono zostać. W ten sposób zarząd uratował inteligent-



Po inwazji Rosyan: Część zburzonego kościoła w Wojniczu

dniach nauki uczniowie wykazali na popisie zadziwiające postępy.

Wobec tak wielkiej stosunkowo liczby analfabetów, pochodzących z Galicyi, nasuwają się tu pewne refleksje na temat naszego szkolnictwa ludowego. Daty statystyczne analfabetów żołnierzy w szpitalach Austrii Górnej wykazują, że najwięcej nieumiejących czytać i pisać pochodzi z Galicyi i to wschodniej, potem z Bukowiny, Siedmiogrodu, Bośni i Hercegowiny, a potem z Węgier, z krajów alpejskich, najmniej zaś z Czech. Fakt ten świadczy, że mimo wysiłków czynników miarodajnych w kierunku oświa-



Opieka nad polskimi uchodźcami na Węgrzech: Zarząd Centralnego komitetu dla uchodźców: (od lewej ku prawej) skarbniczka Horoszczukowa, ks. Józef Marcinkiewicz, prezes prof. Z. Turecki, kontrolor Kowalski, sekretarki Konnerowa i Gackówna.